

Niebieski bÅ,y sk

by Blackisz

Category: Ace of Diamond/ãf€ã,ããfã•@A

Genre: Hurt-Comfort, Romance

Language: Polish

Characters: Miyuki K.

Status: Completed

Published: 2016-04-21 22:05:09

Updated: 2016-04-21 22:05:09

Packaged: 2016-04-27 13:50:50

Rating: K+

Chapters: 1

Words: 1,297

Publisher: www.fanfiction.net

Summary: "Tak naprawdÅ™ oboje najbardziej bali siÅ™ jedynie tego, Å½e kiedyÅ> bÅ™dÅ™... musieli bezpowrotnie puÅ>ciÅ† swoje dÅ„onie" / pairing to Miyuki x Mei / jestem w szoku Å½e w spisie postaci nie ma Meia wtf / nawet Wakana jest, no litoÅ>ci""

Niebieski bÅ,y sk

\*\*[Niebieski bÅ,y sk]\*\*

\* \* \*

><p><strong>Warning: <strong>\*\*Å•o, Å„o, Å„o w koÅ„cu skoÅ„czyÅ„am D: Moje pierwsze MiyuMeie, rany, rany te emocje jak na grzybobraniu DDD: Powiem wam, Å½e ten ficzek zaczynaÅ„am chyba z dwadzieÅ>cia razy, zanim udaÅ„o mi siÅ™ go skoÅ„czyÅ†. Kocham mocno MiyuMeie i chciaÅ„am, Å½eby wyszÅ„o idealnie, ale niestety nie do koÅ„ca jestem zadowolona. Ale chociaÅ½ mogÅ™ na to patrzeÅ† wiec jest w miarÅ™ spoko XDDD Mam nadziejÅ™, Å½e zaszczepiÅ„am u was uwielbienie do tej pary 8^) Na razie zaczÅ™Å„am lekko, ale spokojnie mam w planach przynajmniej jeszcze jeden, dÅ„uÅ½szy fanficzek z nimi~\*\*

\* \* \*

><p>Cisza przed burzÅ™... Bezchmurne, bÅ„Å™kitne niebo. ZÅ½Å³Å„kniÅ™ta trawa. Niebieski bÅ,y sk.<p>

Ptaki zerwaÅ„y siÅ™ ku niebu z charakterystycznym trzepotem skrzydeÅ„. PozostaÅ„oÅ>ci rosy migotaÅ„y wÅ>rÅ³d wysokiej trawy. Suche powietrze paliÅ„o w gardÅ„o. Piach zgrzytaÅ„ pod sportowymi butami. Koszulki doklejaÅ„y siÅ™ do spoconych ciaÅ„. Szorstkie dÅ„onie nie potrafiÅ„y puÅ>ciÅ† swoich odpowiedniczek z mocnego uÅ>cisku. ZmruÅ½one z wysiÅ„ku oczy. Twarze wystawione ku piekÅ™cemu sÅ„oÅ„cu.

- Hej!|

- Zamknij się.

- Też dobrze.

Bardzo otulony wachlarzem gęstych, jasnych rzęs przeszyło go na wylot, gdy go zarechotało. Nie mógł się powstrzymać. Jego partner wyglądał, jak dorodny burak. Chorobliwie blada skóra przybrała, a rękawy odcieły, a przy zadartym nosie widać było, jak się uszczy. Popękane usta wykrzywiły się w grymasie złości, gdy próbował, mu ją... zeszkrobać paznokciem.

Narumiya robił unik, nadal go nie puszczając i zasadził, mocnego kopniaka w bok. Miyuki syknął, ostrzegawczo, po czym z premedytacją ugiął nogi cięgnięć go tym samym za sobą. Chłopak wydał, z siebie coś pomiędzy zduszonym okrzykiem, a piskiem i zacisnął mocno powieki, gdy sturlali się z niewielkiej góry po suchej, szorstkiej trawie.

Mei zachłysnął się powietrzem, kiedy w końcu się zatrzymali i niepewnie podniósł się na okciach, rozglądając się ze zdezorientowaniem na boki. Gdy upewnił się, że nikogo nie ma w pobliżu, zaczął niemal z nabożnością czcić obmacywać swoje ciało, w poszukiwaniu jakichkolwiek zadrapań, ran czy innych oznak zranienia, za które mógłby sprzątać na kwaśne jabłko tego cholernego okularnika, który aktualnie leżał, pod nim i uśmiechał się kretyńsko, najwyraźniej bardzo z siebie zadowolony.

- Kazuya, czy ciebie porządkują do końca? "wydusił, w końcu, gdy okazało się, że oprócz zdartych okci nic poważniejszego mu się nie stało. "Chcesz nas obu wysłać do szpitala?!"

- Ahahaha!

- Zabij cię!

- Też cię uwielbiam.

- Ja nie żartuję!

Ah. Jak wspaniale. Niebieski błysk był, dzisiaj nadzwyczaj dobrze widoczny.

Narumiya zapowietrzył się, gdy go zatakowało, gdy jego włosy zostały niespodziewanie zaatakowane przez niepowołaną dłoń. Mimowolnie zamruczał, z zadowoleniem, gdy ciekawskie palce kilkakrotnie przeczesaly jego blond kosmyki, aby potem przesunąć się subtelnie na pokrytą potem szyję. Miyuki w skupieniu kontynuował swoją wdrąwkę - obrysował kształt jego szczęki, po czym kciukiem przejechał po dolnej wardze. Uśmiechnął się zwycięsko, gdy chłopak otworzył usta pod wpływem jego dotyku, a na skórze poczuł niemal parzący oddech. Nic nie zostało z typowej dumnej postawy, był, teraz całkowicie bezbronny.

- Ej, wiesz na co mam teraz ochotę? "Kazuya mocniej przycisnął palec do jego ust.

- Chcesz mnie pocałować?

- Niezbyt, ale skoro tak ładnie prosisz to ci przecież nie

odmã³wiã™, heheheee!

- Ty dupâ€|!

Reszta sã,ã³w zostaã,a zagã,uszona przez zdecydowanie zbyt nachalne wargi, ktã³re niemal natychmiast odebraã,y mu zdolnoã>ã† trzeã°wego myã>lenia. Mei stã™knã...ã, cicho, czujã...c jak ostre zã™by przygryzajã... jego jã™zyk, lekko siã™ na nim zasysajã...c. Cholerny draã,, naprawdã™ umiaã, siã™ caã,owaã† - to powinno byã† zakazane. Dopiero ucisk w okolicy biodra otrzeã°wiã, go na tyle, aby zebraã† siã™ w sobie i z niechã™ciã... go odepchnã...ã†.

- Nie przeginaj, jesteã>my na zewnã...trz.

- Rã...czki mam tutaj â€" Miyuki uã>miechnã...ã, siã™ gã,upio, unoszã...c dã,onie do gã³ry w pokojowym geã>cie.

- Jasne.

- A tak przy okazji to wyglã...dasz okropnie.

- Ja nie wierzã™, jesteã> urodzonym romantykiem.

- Dlaczego nie wziã...ã,eã> ze sobã... czapki? Ta twoja arystokratyczna skã³ra zaraz caã,kowicie ci siã™ zã,uszczy.

- Czy ciebie pytaã, ktoã> o zdanie?

Kolejna salwa ã>miechu sprawiã,a, ã¼e chã,opak poczerwieniaã, jeszcze bardziej, przeczesujã...c mokre wã,osy wolnã... rã™kã... To lato byã,o chyba najgorszym jakie przeã¼yã, do tej pory. ã>ar laã, siã™ z nieba od dobrych kilku tygodni, doszczã™tnie wysuszajã...c wszystko na swojej drodze. Czuã, siã™ jakby zostaã, za karã™ zesã,any wprost do czeluã>ci piekielnych. Nienawidziã, upaã,ã³w, a jednoczeã>nie wã,aã>nie w takã... pogodã™ najlepiej mu siã™ graã,o. Chodzã...ca pomyã,ka, wyborowy masochista.

- Nastã™pnym razem wezmã™ ze sobã... kremik dla dzieci i bã™dã™ ciã™ smarowaã†.

- Dziã™ki, obejdzie siã™.

- Grasz niedostã™pnego?

- A ã¼eby wiedziaã,!

- Seksualny, niebezpieczny.

- Boã¼e, nie, serio, zamknij siã™ wreszcie.

Narumiya westchnã...ã, ciã™ã¼ko, majã...c ochotã™ zaliczyã† spektakularne spotkanie trzeciego stopnia z okolicznym sã,upem. Czasami naprawdã™ powaã¼nie zastanawiaã, siã™ co takiego trzymaã,o go przy tym irytujã...cym koleśiu. Nawet z wã,asnej, nieprzymuszonej woli spã™dzaã, z nim praktycznie kaã¼dy wolny czas, toã¼ to siã™ nie godzi! Zaczynaã, mocno powã...tpiewaã† w swã³j dobry gust.

- Dobra, dobra, juã¼ siã™ tak nie bocz na mnie â€" chã,opak zdjã...ã, swoją... wã,asnã... czapkã™ i wcisnã...ã, mu jã... bez pytania na gã,owã™ â€" Nawet nie prã³buj siã™ ze mnã... kã,ã³ciã†, jeszcze dostaniesz

poparzenia sÅ,onecznego.

Kolejny niebieski bÅ,ysk sprawiÅ,, Å¼e zaschÅ,o mu na krÅ³tkÅ...  
chwilÅ™ w ustach.

- Ej! wcale ciÅ™ o to nie prosim, burknÅ...Å, blondyn,  
poprawiajÅ...c daszek, Å»ebyÅ> sam sobie nie przegrzaÅ, tej durnej  
Å,epetyny.

- Bardzo oryginalnie okazujesz wdziÅ™cznoÅ>Å†, aÅ¼ siÅ™  
wzruszyÅ,em.

- Ha?! Chcesz siÅ™ biÅ†?

- Tak, pÅ™dzÅ™, lecÅ™, mam wrÅ™cz okropnÅ... ochotÅ™ siÅ™ z tobÅ...  
tÅ,uc, gdy jest czterdzieÅ>ci stopni w cieniu.

Kazuya wytknÅ...Å, mu zaczepnie jÅ™zyk i rozsiadÅ, siÅ™ wygodnie na  
trawie. Z nikÅ,ym uÅ>miechem spojrzeÅ, na prowizorycznie  
porozstawiane bazy, w postaci wysÅ,uÅ¼onych poduszek, ktÅ³re  
okoliczne dzieciaki najpewniej zakosiÅ,y z wÅ,asnych domÅ³w.

- NaprawdÅ™ oboje jesteÅ>my kompletnymi, bejsbolowymi Å>wirami, po chwili namysÅ,u.

- No, nie przesadzaj.

- Ja przesadzam? To dlaczego prawie kaÅ¼da nasza randka musi siÅ™  
koÅ„czyÅ† na boisku od bejsbola?

- Przypadek. I hej, chyba nie nazywasz tego czegoÅ> prawdziwym  
boiskiem? wskazaÅ, kciukiem na krzywo namalowane, biaÅ,e linie  
farbÅ... plakatowÅ... z powÅ...tpiewaniem unoszÅ...c brwi, Szanujmy  
siÅ™.

- Nie mÅ³w, Å¼e nie zebraÅ,o ci siÅ™ na wspominki. Na pewno twoja  
miÅ,oÅ>Å† do tego sportu rozpoczÅ™Å,a siÅ™ wÅ,aÅ>nie w takim  
miejscu.

- Hmm, a w Å¼yciu.

- Nie kÅ,am. AÅ¼ ci uszy siÅ™ zaczerwieniÅ,y.

- UwaÅ¼aj sobie co chcesz!

Mei nadÅ...Å, policzki, zezujÅ...c gdzieÅ> na boki, byleby tylko nie  
nawiÅ...zaÅ† z nim kontaktu wzrokowego. ChÅ,opak uÅ>miechnÅ...Å, siÅ™ z  
politowaniem, jednak nic wiÅ™cej nie powiedziaÅ,, przenoszÅ...c caÅ,e  
swoje zainteresowanie na jednÅ..., jedynÅ... chmurÅ™, ktÅ³ra leniwie  
przesuwaÅ,a siÅ™ po bÅ,Å™kitnym niebie. Z kaÅ¼dÅ... kolejnÅ... sekundÅ...  
milczenie miÅ™dzy nimi stawaÅ,o siÅ™ wrÅ™cz nie do zniesienia. Druga  
cisza przed burzÅ... Niebieski bÅ,ysk skryÅ, siÅ™ gÅ,Å™boko,  
ustÅ™pujÅ...c miejsce zawahaniu. Doskonale wiedziaÅ,, Å¼e to kluczowe  
spotkanie, stabilnoÅ>Å† zaleÅ¼aÅ,a od tego jak siÅ™ potoczy.

- WykrztuÅ> to z siebie, wyszeptaÅ, Miyuki, bojÅ...c siÅ™ chociaÅ¼by  
trochÅ™ podnieÅ>Å† gÅ,os, ZnajÅ...c nas szybko skoÅ„czymy.

- Na pewno chcesz do tego wrÅ³ciÅ†? To bÅ™dzie ostatni raz.

- Nie ruszymy dalej, jeśli nie rozwiejemy wszystkich wątpliwości.

- Nie wiem jaki to przyniesie skutek "Narumiya wypuści cię, ciętko powietrze z pałacu" Na pewno nie chcesz do...czyli do Inashiro?

- Nawet jakbym chciała, zmienił zdanie to i tak jest za panno, zdomowiam się już w Seidou

- Po jednym semestrze?

- Też jestem zdziwiony "oparł brodzie o zgięte kolano" A może to ty chcesz zmienić szkołę?

- Nie rób sobie kłopotów "Mei prychnęła, rozolony" Masa "san by mnie zabiła,"

- Hooo?

- Nie rób takiej miny, bo jeszcze pomyślisz, że jesteś zazdrosny.

- A skąd wiesz, że nie jestem? "Kazuya parsknął, widząc, jak twarz jego partnera jeszcze bardziej poczerwieniała, a" Nieważne ile razy mnie zapytasz, moja odpowiedź się nie zmieni.

- Wiem, ale wciąż się udziela.

- Nie odejdziesz. Ty też nie.

- Pomimo wszystko jesteśmy do siebie podobni.

- Nie możemy zaprzeczyć.

- Wiesz, gdzie będziesz ciętko? Bardzo ciętko.

- Wiem.

- Chcesz? - zawahała się na chwilę, przygryzając nerwowo dolną wargę.

- Nie chcę "Miyuki trzepnęła, go w bok.

- Nawet nie dokończ, em!

- Nie chcę "powtórzyła, twardo, wwiercając w niego wzrok.

Niebieski bysk powrócił. Serce w piersi boleśnie załomotało. Ah, niedobrze. Czują, jak coś owija się wokół jego szyi, tamując dopływ powietrza. Spuściła głowę w dół, przeżyła go, olinę i przesuwając ręką po suchej trawie - jakby w odpowiedzi poczuła, jak znajome ciepło owija się wokół jego palców. Odważem się, uścisk, tym samym niemo potwierdzając wszystkie niewypowiedziane słowa.

Tak naprawdę oboje najbardziej bali się jedynie tego, że kiedyś będą musieli bezpowrotnie puścić swoje dżonie.

End  
file.